Nr. 21. Tarnów dnia 20 maja 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

W wiekopomną rocznicę.

Z wyżyn Watykanu — Piotrowej opoki przed trzydziestu siedmiu laty t. j. 15. maja 1891 roku padły wiekopomne słowa Namiestnika Chrystusa Pana, Ojca św. Leona XIII., ujęte w orędzie papieskie zwane encykliką „Rerum Novarum“ do ludów świata w sprawie rozwiązania najważniejszej i najbardziej palącej w współczesnem życiu społeczeństw — kwestji socjalnej.

Z wiecznego miasta — Metropolji całego świata spłynęły na ludzkość słowa dobre a stanowcze, słowa zarazem karcące, które rumieńcem wstydu okrywały lica wyzyskujących niemiłosiernie trud i pracę bliźniego.

Słowa wiekopomnej encykliki Leona XIII. „Rerum Novarum“ były stare jak sprawiedliwość chrześcijańska, tylko tłumaczenie ich było dostosowane do współczesnych pojęć i poglądów.

„Nie wolno“! — twardo i dobitnie mówi Leon XIII. gardzić fizycznie pracującymi i zniżać ich do roli niewolników. Nie wolno wyzyskiwać sił i pracy człowieka i płacić mu za to niewystarczające na ludzkie życie wynagrodzenie. Nie wolno obarczać pracą nad siły dzieci i kobiety.

Kapitał i pracę musi złączyć wspólność interesów i skłonność do ustępstw wzajemnych — jednem słowem miłość chrześcijańska bliźniego bez względu na jego stan i majątek.

Płaca za pracę musi być sprawiedliwą t. j. taką, by robotnik z rodziną mógł żyć uczciwie, bo choć różne są wymagania warstw społecznych, to równe jest jednak prawo do życia dla wszystkich.

Własność prywatna jest naturalnem prawem ludzkości i żadne teorje socjalistycznych demagogów, ani nawet gwałty i terror bolszewickiego regimu jej nie obalą — owszem tem silniej wznosi się ponad rewolucję i świadczy o swej niezniszczalności.

Nie rozwiąże kwestji socjalnej i robotniczej teorja socjalistyczna ani też system bolszewicki, nie rozwiążą choćby najlepsze i najidealniejsze pomysły filozofów — myślicieli, dokąd serca i dusze ludzkie nie opanują zasady naszej świętej wiary, dokąd życie narodów i ludzkości nie przeniknie chrześcijańska miłość bliźniego.

Materjalistyczny pogląd na świat i życie, pójście na lep socjalistycznych haseł dało ludzkości rewolucję, nienawiść, mord, zniszczenie, wywołało widmo ohydne zagłady kultury i cywilizacji.

Pójście zaś za słowami wiekopomnej encykliki Leona XIII. i wykonanie chrześcijańsko-społecznego programu zapewni światu spokój i ład społeczny, da możność życia i rozwoju wszystkim stanom i warstwom. Da też tak upragnione szczęście i przedsmak raju na ziemi, gdzie Chrystus-Król będzie Panem i Władcą jedynym a Jego boska nauka jedynem prawem i konstytucją narodów i drogowskazem w ich życiu i pracy.

Adam Armatys.

Wyjątki z katolickiego manifestu robotniczego.

„Gorączkowa żądza nowości, która od dawna powoduje wstrząśnienia w państwach, z biegiem czasu musiała przedostać się z dziedziny polityki i na sąsiednie pole ekonomji społecznej. I w rzeczy samej:

znaczne postępy w przemyśle i nowy sposób produkcji,

zmiana stosunków między zarobkującym a pracodawcą,

niepomierny przyrost dostatków u szczupłej liczby osób,

ubóstwo zaś ogółu,

większe zaufanie w siły własne robotników,

ściślejsza tychże między sobą łączność,

zepsucie coraz większe obyczajów,

wszystko to sprawiło, że walka zawrzała.

„Uznajemy dobrze, i na to godzą się wszyscy, iż warstwom najniższym trzeba podać pomoc rychłą a skuteczną, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków bardzo wielka część ludzi wiedzie żywot istotnie nędzny i nieszczęśliwy, niegodny człowieka.

„Aby naprawić złe, socjaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że zniesć trzeba wszelkie prywatne posiadanie, a ustanowić własność wspólną, której zarząd winni objąć przedstawiciele gmin lub rządy państw.

„Zamiar ten jednakże nie jest odpowiedni do rozwiązania tego sporu; owszem: 1) szkodzi on samym klasom pracującym; 2) jest też bardzo niesprawiedliwy, gdyż gwałci prawa prawnych właścicieli; 3) wreszcie wstrząsa porządkiem państwowym, a nawet grozi państwom zupełnem rozprężeniem.

„Socjaliści więc, dążąc do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, gorszem czynią położenie klas pracujących; odbierając im bowiem wolność dowolnego użycia zarobku, przez to samo odbierają im widoki i możność przymnożenia majątku i poprawy losu.

„Socjaliści, stawiając powszechną opiekę państwa w miejsce opieki rodzicielskiej, wykraczają przeciw sprawiedliwości naturalnej i rozsprzęgają węzły rodzinne.

„Kościół z ewangelji czerpie nauki, których wpływ albo potrafi kres położyć walce albo przynajmniej ująć jej szorstkości i złagodzić ją.

„Kościół nietylko poucza umysły, lecz także przepisami swymi urządza życie i obyczaje każdej jednostki.

„Kościół położenie robotników polepsza przez założenie niejednej pożytecznej instytucji.

„Kościół chce i gorąco pragnie, aby wszystkie warstwy zespoliły swe chęci i siły dla załatwienia sprawy robotniczej w sposób, ile można najstosowniejszy.

„Kościół też sądzi, że ustawy i władze państwowe winny się przyczynić do uzyskania tego celu, z zachowaniem oczywiście rozumnej miary.

„Na robotniku ciężą następujące obowiązki: w całości i wiernie dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązano przez dobrowolny i słuszny układ; nie krzywdzić pracodawcy ani w majątku, ani w osobie; w samej obronie praw swoich zaniechać gwałtów i nigdy nie posługiwać się buntem (rewolucją;) unikać ludzi przewrotnych, zmyślnie czyniących nadzieje przewrotne i wielkie przyrzeczenia, które zazwyczaj kończą się rozczarowaniem niewczesnem i pogorszeniem położenia robotników.

„Bogaci zaś pracodawcy i panowie mają te obowiązki: nie wolno im obchodzić się z robotnikiem, jak z niewolnikiem, trzeba uszanować w nim, jak słuszna, godność ludzką, uzacnioną przez zmianę chrześcijanina.

„Pracą ręczna nie poniża człowieka, lecz owszem przynosi mu zaszczyt, bo dostarcza godziwych środków do utrzymania życia. Hańbą za to i nieludzkością jest, nadużywać ludzi, jakby rzeczy jakiejś dla zysku i oceniać ich tylko według wartości, jaką przedstawiają ich mięśnie i ich siły.

„Ani boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają uciskać potrzebujących i nędzarzy dla osobistej korzyści i zyski ciągnąć z cudzego niedostatku. Pozbawiać zaś kogokolwiek zapłaty zasłużonej, zbrodnią jest do nieba wołającą o pomstę.

„Do dobrobytu państw przyczyniają się przedewszystkiem najbardziej: czystość obyczajów, porządek i prawidłowość w stosunkach rodzinnych, poszanowanie religii i sprawiedliwości, nakładanie umiarkowane i słuszny rozdział ciężarów i podatków, wzrost przemysłu i handlu, rozkwit gospodarstwa rolnego i inne rzeczy podobne. Im więcej będzie tutaj postępu, tem lepszy i szczęśliwszy żywot mieć będą obywatele.

„Słuszność nakazuje państwu zająć się robotnikiem, iżby z tego, czego dostarcza społeczeństwu, i on także coś otrzymał, aby miał gdzie mieszkać i czem się przyodziać, i aby tak, będąc zdrowym, lżej dźwigał brzemię żywota. Stąd wynika, że popierać się godzi wszystko, co jakkolwiek przyczynić się może do polepszenia doli robotników.

„Baczyć należy, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają.

„W każdym innym czasie nie istniała z pewnością taka mnogość, jak dziś, stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, a szczególnie robotniczych.

„Stwierdzone faktami, że po największej części na czele ich stoją przywódcy tajni, a rządą w duchu nieprzyjaznym dla chrześcijaństwa i dobra pospolitego.

„W tym stanie rzeczy należy robotnikom chrześcijańskim tworzyć osobne stowarzyszenia i jednoczyć siły.

„Położenie robotników jest dzisiaj przyczyną sporów; czy zostaną rozstrzygnięte zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, czy na przekór rozsądkowi, — to na każdy sposób nie jest sprawą obojętną dla państwa.

„W zgodzie zaś z rozsądkiem i bez trudności rozstrzygną robotnicy chrześcijańscy, jeżeli połączeni węzłami stowarzyszeń, pod wodzą mężów roztropnych, obiorą drogę wskazaną przez przykazanie, Kościół i sumienie.

„Robotnicy niech praw swoich dochodzą sposobem godziwym; gdy zaś religja jedna może złe wykorzenić i wytępić doszczętnie, niechaj wszyscy pamiętają o tem, że najpierw trzeba wskrzesić obyczaje chrześcijańskie, ponieważ bez nich nie na wiele się zdadzą wynalazki roztropności czysto ludzkiej, choćby się wydawały bardzo stosowne.

„Co się tyczy Kościoła, to nigdy i w żadnym kierunku nie będzie się ociągał z pomocą, a praca jego tem obfitsze zrodzi owoce, im większą swobodę będzie miał Kościół; niechaj to zrozumieją ci osobliwie, którzy z urzędu swego czuwają nad dobrem pospolitem."

Historyczne posiedzenie Rady miejskiej.

W środę, dnia 16. maja przy dość licznym udziale radnych (było ich 37-miu) i przepełnionej galerji odbyło się historyczne w dziejach rozwoju miasta Tarnowa posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem p. burm. dr. Kryplewskiego w sprawie przyłączenia sześciu gmin podmiejskich t. j. Świerczkowa, Dąbrówki Infułackiej, Chyszowa, Klikowy, Rzędzina i Gumnisk.

Po odczytaniu i przyjęciu bez dyskusji protokołu z ostatniego posiedzenia Rady, przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego t. j. do wniosków i interpelacji.

Interpelowali: r. Muniak w sprawie nie udzielania pozwoleń przez budownictwo miejskie biedakom mającym 8 m. frontu na budowanie; na co otrzymał wyjaśnienie, że przepis najnowszej ustawy budowlanej żąda 10 m. frontu. Wtedy r. Muniak prosił Magistrat, by od czasu do czasu podawano przepisy nowych ustaw do publicznej wiadomości, a następnie interpelował bardzo słusznie w sprawie szpecących główną, naszą ulicę Krakowską, kominków — nagrobków u wylotu ulicy Bandrowskiego i radził, by Magistrat polecił komisji ogrodowej zakrzewić to miejsce i w ten sposób przywrócić mu wygląd estetyczny i miły dla oka. R. Zaleński w sprawie skrapiania ulicy Krakowskiej za mostem kolejowym, gdyż mieszkańcy tej części Tarnowa poprostu w dnie pogodne nie mają czem oddechać, bo całe tumany kurzu unoszą się godzinami w powietrzu i przenikają przez choćby najszczelniej zamknięte okna, a widok pyłem ulicznym pokrytych domów wywiera przykre wrażenie. As. Wojciechowski w sprawie wyb. uko wania (przyp. sprawoz. raczej wyasfaltowania) jezdni obok gmachu gł. poczty. Najdrobniejszy bowiem pył uszkodzić może automaty telefoniczne, które obecnie zarząd poczty zaprowadza i może się przytrafić, że Tarnów zostanie pozbawiony połączeń telefonicznych wskutek unieruchomienia centrali zepsutej przez osiadły na automatach pył uliczny.

Po przyjęciu ślubowania asesorskiego przez p. radcę Krupińskiego od nowoobranego asesora Wojciechowskiego, przystąpiono do dyskusji nad historycznym wnioskiem Magistratu na przymusowe przyłączenie do Tarnowa wymienionych wyżej sześciu gmin.

Sprawę przyłączenia tych gmin i umotywowanie wniosku Mgtu świetnie referował p. as. Jakubowski. Nad wnioskiem i referatem rozwinęła się szeroka i długa, a b. rzeczowa dyskusja tak zwolenników jak i opozycji. W sprawie formalnej zabrał głos r. dr. Schenkel i żądał od p. burmistrza odczytania pisma żydowskich właścicieli realności. Na co otrzymał odpowiedź wielce wzburzonego p. Burmistrza, że pisma tego nie odczyta, bo zawierające szereg wstrętnych obelg. Gdy r. Schenkel nazwał to pogwałceniem regulaminu, wtedy p. burmistrz zagroził mu, że odbierze mu głos. Nie dopuścił też do głosu w tej sprawie i p. as. Marguliesa.

Główny mowca opozycji przyłączenia trzech gmin do Tarnowa t. j. Klikowy, Rzędzina i Gumnisk p. wicebr. dr. Mütz w rzeczowej replice podkreślił, że Tarnów będzie przeżywał ciężkie czasy i poniesie wielkie ofiary, by przyszłość była lepsza i jaśniejsza.

W obronie wniosku i na zarzuty opozycji przemawiało szereg mowców, a głównie referent p. as. Jakubowski, który podał ciekawe cyfry. Przedstawił mianowicie, że obecnie Tarnów ma około 50 tys. mieszkańców a po przyłączeniu sześciu gmin wzrośnie o 6.200, nie licząc przyszłej osady fabrycznej, nowochorzowskiej i załogi dużego lotniska i portu przy ujściu Biały do Dunajca. Liczba dróg w kilometrach też wzrośnie, bo gdy Tarnów ma obecnie 40 klm. dróg, to po przyłączeniu tych gmin będzie miał 69 klm. a obszar ich wydatnie zasili Tarnów, tak że przy rozbudowie miasta będzie można zastosować najnowsze zdobycze nauki o miastach zwanej urbanistyką. Przyszły wielki Tarnów będzie mógł śmiało na tej podstawie starać się o przyznanie mu prawa miasta prezydjalnego, to jest o wyłączenie z powiatu. Po tych wyjaśnieniach i odpowiedzi p. referenta przystąpiono do tajnego głosowania.

Wynik tego historycznego głosowania był znamienny, bo za wnioskiem Mgtu padło 22 głosy polskich i socjalistycznych radnych (z wyjątkiem r. Huttera, ktory oczywiście solidaryzował się z współ wyznawcami, choć z innych grup partyjnych i wolał nie przybyć na posiedzenie), a 14 cie głosów żydowskich radnych i żydowskich członków Mgtu przeciw. Na zakończenie tej pamiętnej chwili w dziejach rozwoju Tarnowa wzniósł p. as. Jakubowski okrzyk: Niech żyje wielki Tarnów!

Okrzyk ten radni z p. burmistrzem i publicznością zebraną na galerji z entuzjazmem powtórzyli.

Wielki Tarnów staje się rzeczywistością. Pozostaje jeszcze sprawa zatwierdzenia tej uchwały przez Radę Ministrów. Przez cały czas obrad był obecny reprezentant Rządu p. radca Krupiński.

Po zatwierdzeniu planów i kosztorysów na budowę drugiego domu czynszowego na Pogwizdowie i po uchwaleniu wniosku Mgtu przyznania sumy 27 tyś. złotych na przerobienie dalszych baraków na hucie i Kapłonówce, posiedzenie Rady zamknięto mimo niewyczerpania porządku dziennego a to z powodu późnej pory. **W Z.**

Socjaliści domagają się w tarn. Kasie Chorych — Komisarza.

Nowe kwiatki z ich działalności.

Jeszcze nie przebrzmiały opowiadania o skandalicznem zachowaniu się socjalistów tarnowskich na dwóch zeszłotygodniowych posiedzeniach Rady Kasy Chorych, a już Tarnów zaskoczony jest nową aferą socjalistyczną.

Grupa P. P. S. w Zarządzie Kasy Chorych, licząca 5 członków, wniosła pisemnie rezygnację. A nie jest tajne, że poprzednio tak w Związku Kas Chorych w Krakowie, jak i w Okręgowym Urzędzie Ubezpieczeń we Lwowie, grupa ta zabiegała, by ich rezygnacja była powodem do rozwiązania całego Zarządu i Rady Kasy i zamianowania w Kasie komisarza.

Przecierają oczy ludzie nieobeznani z taktyką socjalistyczną i ze zdumieniem pytają: Jak to? Socjaliści są za rządami komisarskiemi? Oni, którzy tyle wykrzykiwali przeciw rządom komisarskim na Magistracie i przeciw takim samym rządom komisarskim w Kasie Chorych w r. 1925? Oni, którzy tak biadali, że autonomja w obu tych instytucjach została pogwałcona i tak hałasowali za przywróceniem tej autonomji — są teraz za złamaniem tej autonomji?

Tak jest! Oni, pepesowcy, fałszywi obrońcy demokracji tak czynią. Bo dla nich każda droga, każda taktyka jest dobrą, byle im w ręce dała wyłącznie rządy. Kłamstwo, fałsz, obłuda, oszczerstwo, intryga, oszustwo — to broń ich. Taka już jest moralność socjalistyczna.

Ale powie ktoś: Zagalopował się autor tych słów w swym wywodzie. Aby nie pisać gołosłownie — proszę rozważyć, jakie kwiatki wyszły na wierzch na ostatniem posiedzeniu Zarządu Kasy.

Posiedzenie zostało zwołane na środę, głównie celem wyboru prezesa Zarządu. Socjaliści na to posiedzenie nie przyszli.

Przed rozpoczęciem obrad odczytał dyrektor dr. Mildner oświadczenie pięciu socjalistycznych członków Zarządu, iż składają mandaty członków Zarządu, ponieważ nie mogą wytworzyć większości w Zarządzie.

To oświadczenie podziałało na obecnych, jak grom. Bo co za bezczelna i przewrotna śmiałość. Zarząd liczy 18 członków, a ich pięciu chciałoby stworzyć większość.

Trzeba wiedzieć, że dotychczas większość 10 głosów przeciw ośmiu tworzyli socjaliści wraz z bundowcami. Obecnie sytuacja się zmieniła po ostatnich uzupełniających wyborach do Zarządu. W skład Zarządu obecnie wchodzi 6 z grupy polskiej, 5 socjalistów, 4 bundowców i 3 pracodawców żydowskich. Rzuca się w oczy, że sześciu polskich członków Zarządu i pięciu z P. P. S. mogliby w Zarządzie stworzyć dostateczną większość, a nawet silniejszą niż poprzednio, bo 11 przeciw 7.

Ale socjaliści polscy w Tarnowie nie chcą współpracy z Polakami. Oni wolą bundowców. A gdy widzą, że z nimi nie mogą już rządzić Kasą Chorych, to raczej niech autonomja ginie, niech się demokracja wali. Przechwalają się głośno: My się postaramy o Komisarza-socjalistę i dalej Kasa Chorych będzie w naszych rękach i aparat wyborczy. A już wybory nastęрne, to wygrać musimy.

I te czyniąc sobie apetyty — zrezygnowali z członkostwa w Zarządzie.

Ale nie mów hop, jak nie przeskoczysz. — Bo należy mieć przeciwną nadzieję. Te ich rządy i praktyki w Kasie chorych, ta ich przewrotna taktyka zmierzły już członkom Kasy i słychać powszechne oburzenie na dotychczasowych rządców.

Ale wróćmy do owego posiedzenia Zarządu.

Po odczytaniu oświadczenia socjalistów — nastąpiła na życzenie grupy polskiej przerwa, po której grupa ta oświadczyła, że stanowisko swe uzależnia od porozumienia się z członkami Rady, od których otrzymała mandaty i że oświadczenie swe złoży po porozumieniu się z nią.

Imieniem bundowców odczytał długie oświadczenie p. Batist, krytykując bezprzykładne burzenie autonomji w Kasie przez P. P. S. i krytykując dyrektora Kasy p. dr. Mildnera, jako głównego sprawcę tego kroku ze strony socjalistów i jako podżegacza antysemickiego.

Ze strony pracodawców żydowskich przemówił p. dr. Szalit. Oświadczył, że jego praca w Zarządzie Kasy i krytyka była zawsze podyktowana dobrem Kasy, a nigdy postronnemi względami. Stwierdził, że praca w Zarządzie ze strony wszystkich grup, a zwłaszcza nie należących do byłej większości była zgodna i kierująca się dobrem Kasy, że więc P. P. S. nie miała powodu do rezygnacji. (Tylko partyjnictwo mogło podyktować im taką drogę.) Dotknął osobistego stosunku dyrektora Kasy do niego, a mianowicie, że rzeczowa krytyka dr. Szalita względem dyrektora na jednem z posiedzeń Zarządu wywołała z jego strony pismo do partji PPS., w którem to piśmie dyrektor Kasy dr. Mildner miał obrzygać dr. Szalita pianą i jadem słów obelżywych, czy też wręcz nieprawdziwych i że o wpłynięciu do partji takiego pisma i jego treści powiadomił dr. Szalita zaraz nazajutrz jeden z członków P. P. S.

Ponadto podał wówczas p. Szalit do publicznej wiadomości, jakie to kompromitujące socjalistów i dr. Mildnera jako dyrektora odkrycie uczynił wraz z dr. Silbigerem w księgach Kasy. Ótóż żeby długo się nie rozwodzić, podajemy krótko.

Kandydat socjalistyczny Rydza został bezprawnie, jako funkcjonarjusz kolei zgłoszony do ubezpieczenia w Kasie przez socjalistyczny związek kolejarzy pod koniec kwietnia, już po posiedzeniu Zarządu, naznaczającym termin posiedzenia wyborczego Rady, a więc nieprawdziwa była odpowiedź dr. Mildnera, że należy do Kasy od stycznia, nieprawdziwa karta zgłoszenia, nosząca datę 1 lutego, a nawet kwit wydał się fałszywy wobec braku odbitki na kalce.

Okazuje się z tego, że w Kasie Chorych dla celów partyjnych, socjalistycznych fałszuje się dowody. **Odnośni, winni tu urzędnicy Kasy, winni być za to pociągnięci do odpowiedzialności przez Prokuratorję.** Należy też dowiedzieć się, jak wielką to bibljotekę ma socjalistyczny związek kolejowy, jeżeli ubezpiecza aż w Kasie p. Rydzę jako bibljotekarza, czy też jako kursora bibljoteki — bo raz tak, drugi raz inaczej podawał p. dyrektor Mildner.

Innym kwiatkiem to bezprawne należenie do grona Zarządu tow. Łacheckiego kolejarza, który jako pracodawca w jesieni ubiegłego roku wypisał z Kasy swą służącą. Tłumaczenie się, że p. Łachecki jest dyrektorem spółdzielni — jest wybiegiem. Jako dyrektor Spółdzielni może być tylko ubezpieczonym w Kasie, a pracodawcą tylko wtedy, gdyby miał do tego specjalną delegację od Spółdzielni. — Ale tego dokumentu Spółdzielnia nie złożyła. Wobec tego Łachecki nie miał prawa być członkiem Zarządu z grona pracodawców.

Wszystkie te i inne kwiatki, zebrane z tego posiedzenia świadczą, jak przewrotnie postępują socjaliści, jak haniebnie rządzą się w Kasie Chorych, jaką fałszywą rolę gra ich dyrektor Mildner ale też świadczą, że Kasy Chorych powinno objąć państwo w opiekę, bo niema żadnego uzasadnienia, by w nich panowały walki partyjne, które z dobrem chorych i ubezpieczonych nie mają nic wspólnego.

—o—

Szczegóły z nowego rozkładu kolejowego, obch dzące Tarnó v.

Od 15 maja obowiązuje nowy rozkład jazdy kolejowej.

Stosownie do obietnicy Dyrekcji P. K. P. Kraków zatrzymują się na przystanku **Tarnów-Dąbrówka** (Nowy Chorzów) następujące pociągi, tylko osobowe: **w stronę Krakowa** o godz 6·50, 11·33, 15·02, 16·29, 18·23; **w stronę Tarnowa** o godz.: 6·16, 9·36, 13·05, 16·37 i tylko w soboty o 17·27. (Podróż z Tarnowa do N. Chorzowa koleją trwa 5 minut i kosztuje 28 groszy).

Od 15 maja kursuje na przestrzeni Tarnów-Szczucin **motorówka**. Wychodzi z Tarnowo o godz. 4·45 rano i o 12·05 w południe; ze Szczucina o godz. 6·20 rano i o 2·15 (14·15) po południu. Motorówka zatrzymuje się na każdej stacji i przystanku. Odbywa turę z Tarnowa do Szczucina w przeciągu godziny. Cena biletów ta sama, co i w pociągu osobowym.

Motorówka ta nie jest jeszcze wprowadzona na stałe. Dyrekcja P. K. P. zastrzega sobie zniesienie jej lub zmianę terminu wyjazdu po uczynionej próbie.

Prace około upiększenia miasta'

Od czasu reaktywowania Rady miejskiej miasto nasze zaczyna dostawać rumieńców i uśmiech jawi się na jego, tyle lat zasępionem obliczu.

Odnawiają się fasady domów, znikł mur straszydło przy browarze, skwery przy ul. Krakowskiej i Targowej otrzymały ronda kwiatowe, założono, względnie przywrócono skwer przy pl. Drzewnym, uporządkowano ul. Różaną, brukuje się ul. Zdrojową, poprawiono nieco chodniki.

Na szczególniejszą jednak uwagę zasługuje budowa mauzoleum dla prochów gen. Bema i w związku z tem uporządkowanie i upiększenie w tej części ogrodu. Tło do mauzoleum wysadzono żałobną tują, która roztaczając się półkolisto na dl gość b. stawu, nie tylko dostrajać się będzie do mauzoleum, ale też kryć cementowe płyty muru.

Część ogrodu w narożu północno wschodnim doczekała się wreszcie po kilkunastu latach uporządkowania. Przeprowadzono ścieżki, założono trawniki stworzono rondo słoneczne, otoczone ławkami, wogóle stworzono drugi punkt, przyciągający szukających wypocznienia w ogrodzie. Tylko jest jedno „ale“. Aby się tam dostać trzeba przejść obok ubikacji ogólnych potrzeb, co źle nastraja i odwodzi niejednego. Ubikację te należy stanowczo stamtąd przenieść. N. p. możnaby wydzielić z części ogrodu warzywnego tuż obok zakończenia wału strzelniczego miejsce na ten cel.

Wspomnieć też wypada o plantach pod stacją kolejową. Przywrócono tam dawne ścieżki-aleje, wyplantowano nowe, przekopano całą przestrzeń, obsiano trawą, stworzono dość obszerne rondo cieniste dla pragnących cienia, wstawiono do ronda 6 ław. Ale zapomniano o drugiem rondzie: słoneczuym, gdzieby dzieci mogły swobodnie jak dotąd bawić się w słońcu.

Wszystkie te zabiegi dobrze świadczą o pracy członków komisji ogrodowej miejskiej, a zwłaszcza niestrudzonego p. as. Jakubowskiego.

Dodać tu też należy o hejnałach majowych, które trzech członków orkiestry rzemieślniczej wygrywa uroczo codziennie rano i wieczorem podczas nabożeństwa majowego. Podobno zabiegał o to p. as. Niedzielski. Zapomnieć też nie można oświetlenia kosztem miasta tarcz zegarowych wieży katedralnej.

Obwałowanie Wątcku brzegami cementowemi przyczyni się też niemało do upiększenia miasta, co już jest zasługą rządu i daje możność uporządkowania ulic nad Wątokiem.

Prace nad zdrenowaniem terenu, przeznaczonego pod przyszły cmentarz dobiegają końca.

Jedwabnictwo w Polsce.

Konferencja jedwabnicza. Po konferencji w sprawie jedwabnictwa zwołanej przez Pana Ministra Rolnictwa w dn. 7 marca r. b. obecni na konferencji przedstawiciele organizacyj jedwabniczych z całej Polski powołali do życia tymczasowy Komitet dla uregulowania spraw jedwabnictwa na terenie Polski. Prezydjum Komitetu zwołało na dzień 29 kwietnia r. b. Konferencję przedstawicieli towarzystw i stacji jedwabniczych oraz przedstawicieli zainteresowanych Ministerstw.

Konferencja, która odbyła się w lokalu Centr. Tow. Roln. po dłuższej dyskusji oraz szczegółowem omówieniu paragrafów i wprowadzeniu nieznacznych poprawek przyjęła projekt statutu, wypracowany przez Prezydjum Komitetu, odkładając zatwierdzenie tegoż do Walnego Zjazdu Delegatów zrzeszeń i instytucji jedwabniczych, mającego odbyć się w drugiej połowie czerwca r. b.

Wobec tego dotychczasowe rozproszone i nieskoordynowane poczynania na polu krzewienia jedwabnictwa rodzimego zostały zespolone w powstającym Naczelnym Związku Organizacji Jedwabniczych w Polsce, co zapewni racjonalny i prawidłowy rozwój gałęzi nowego przemysłu u nas.

Związek oprze szerzenie hodowli morw i jedwabników na badaniach doświadczalnych nad zastosowaniem w Polsce dotąd znanych metod hodowli co pozwoli hodowcom osiągnąć jaknajwiększy i najpewniejszy zysk ze swych hodowli.

Zainteresowane akcją Komitetu organizacje i zrzeszenia jedwabnicze zechcą się zgłaszać do biura Komitetu Warszawa, Kopernika 30 (gm. C. T. R.)

Kurs hodowli morwy i jedwabnika w Warszawie. Tow. Popierania jedwabnictwa w Polsce organizuje w czerwcu r. b. dwutygodniowe kursy hodowli morwy i jedwabników. Przy kursach prowadzoną będzie przez instruktora C. T. R. hodowla doświadczalna.

Kurs pomyślany jest w okresie dwutygodniowym, aby udostępnić zamiejscowym słuchaczom rolnikom możność zaznajomienia się z tą nową gałęzią przemysłu gospodarstwa rolnego, nie poświęcając na to zbyt długiego okresu czasu, tak drogiego dla pracownika na roli w porze wiosennej i letniej

Kurs odbędzie się w terminie od 15 czerwca do 1 lipca.

Wykłady na kursach będą prowadzone przez specjalistów w dziedzinie jedwabnictwa Przy zakończeniu kursu odbędzie się egzamin, po którym słuchaczom zostaną wydane zaświadczenia z ukończenia kursu.

Również dla udostępnienia pobytu w Warszawie podczas kursu zamiejscowym słuchaczom-słuchaczkom (przy większej ilości wcześniejszych zgłoszeń) Zarząd postara się o tanie kwatery.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela Sekretarjat Tow. Pop. Jedw. Warszawa, Kopernika 30 (gm. C. T. R. tel 405—65.)

Zastanawiająca różnica cen artykułów spożywczych.

W pierwszym kwartale b. r. płacono za 1 kg.

Cukier	w Pradze	17·9	centów amer.
	w Paryżu	17·7	„ „
	w Warszawie	16 6	„ „
	w Londynie i w Berlinie	14·3	„ „
Ryż	w Paryżu	23·6	centów amer.
	w Berlinie	15 8	„ „
	w Warszawie	14·0	„ „
	w Rzymie, Wiedniu Pradze	13·0—13·9	„
Chleb żytni	w Berlinie	10·7	centów amer.
	w Wiedniu	9·9	„ „
	w Warszawie	6·7	„ „
Maka pszenna	w Paryżu	13·8	centów amer.
	w Londynie	11·7	„ „
	w Rzymie	11·1	„ „
	w Berlinie	10·7	„ „
	w Warszawie	10·4	„ „
	w Wiedniu	9·9	„ „
Masło	w Paryżu	110·1	centów amer.
	w Londynie	93 6	„ „
	w Rzymie	92·6	„ „
	w Berlinie	91·9	„ „
	w Wiedniu	90·3	„ „
	w Warszawie	84·0	„ „
Mięso wołowe	w Londynie	55·3	centów amer.
	w Berlinie	52·5	„ „
	w Paryżu	51·5	„ „
	w Wiedniu	45·2	„ „
	w Rzymie i Warszawie	33·1	„ „
Słonina	w Berlinie	64·5	centów amer.
	w Londynie	57·8	„ „
	w Paryżu	55·1	„ „
	w Wiedniu	48·0	„ „
	w Rzymie	46·3	„ „
	w Warszawie	38·2	„ „
Herbata	w Warszawie	323 6	centów amer.
	w Wiedniu	282·2	„ „
	w Paryżu	236·0	„
	w Londynie	143·4	„ „

Dla porównania dodać też należy, że mimo, iż w Paryżu mąka pszenna jest droższa od warszawskiej o 16·1 centów amer. na 1 kg , to **chleb pszenny** jest w Warszawie droższy, bo 1 kg. chleba pszennego kosztował w Warszawie 11·9 a w Paryżu 7·9 centów amer.

Chrześcijańskie Stowarzyszenia robotnicze tarnowskie obchodzą w niedzielę 20 maja b. r. **Katolickie Święto Robotnicze** na cześć 27-letniej rocznicy encykliki „Rerum Novarum“, Program uroczystości: O godz. 10-tej rano Uroczyste Nabożeństwo w kościele N. Panny Marji na Burku. Po Nabożeństwie odbędzie się Uroczysty Poranek w sali Gwiazdy.

Wszystkich członków Stowarzyszeń katolickich zaprasza na tę uroczystość

Sekretarjat chrześcijański dla spraw robotniczych.

Do czego prowadzi zacietrzewienie sekciarskie.

Na kilka lat przed wojną powstała na terenie b. Królestwa Kongresowego sekta marjawitów, która dość szybko się rozszerzała, wojując głównie tem, iczem się też chełpi tak zwany kościół narodowy Hodura, przywleczony do nas z Ameryki, to jest że nabożeństwa swoje odprawia tylko w języku polskim.

Sekta marjawitów doznawała wielkiego poparcia od rządu carskiego, któremu zależało na rozbiciu społeczeństwa polskiego, jednolitego przed wojną przynajmniej pod względem religijnym. Kiedy zostało stwierdzone dowodami publicznie, że rząd rosyjski popiera działalność tej sekty i kiedy fakta te nabrały rozgłosu, większość obałamuconych marjawitów przejrzała i opuściła tę sektę. która dziś z powodu niemoralności, jaka się wśród niej szerzy, jest w ogólnej pogardzie całego społeczeństwa i już dogorywa.

Widząc, że koniec się zbliża, chwytają się sekciarze marjawiccy „brzytwy“.

Oto dzienniki warszawskie ogłosiły skandaliczne rewelacje o zakulisowej działalności tej sekty. Pochodzą one od eksduchownego marjawickiego Józefa Pągowskiego, obecnie proboszcza starokatolickiej parafji w Zgierzu.

Z wiosną 1925 r. biskup marjawicki Kowalski wraz ze swą „żoną“ Izabelą Wiłucką, z „biskupem“ Feldmanem i innymi dygnitarzami sekty wyjechał do Berlina, gdzie cała kompania zamieszkała u generała dr. Gajdy, zaufanego niegdyś oficera Beselera. Podróż tę odbyli marjawici bez paszportów.

Bezpośrednio po powrocie, zwierzyła się Wiłucka swej przyjaciółce Oldze Bitner, zamieszkałej w Sosnowcu, że w czasie jej pobytu w Berlinie odbyły się u generała Gajdy poufne zebrania oficerów niemieckich. Na zebraniach tych mówiło się wręcz o możliwościach wojny z Polską.

Niemcy zapewniali Kowalskiego, że techniczna, przewaga ich armji, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa, przyniesie im szybkie i łatwe zwycięstwo, szczególnie, iż jak twierdzili — terorystyczne organizacje komunistyczne w Polsce poprą atak niemiecki.

Przytoczywszy pokaźną ilość świadków, którzy z własnych ust Kowalskiego, słyszeli rewelacje na temat zapowiedzianych ataków lotniczych na Polskę, ks. Pągowski mówi dalej o staraniach Kowalskiego około utworzenia marjawickich oddziałów wojskowych.

Zadaniem tych formacji — według słów Kowalskiego — było zaprowadzenie takiego porządku i ustroju jaki jest w Rosji sowieckiej. Zresztą sympatje dla bolszewików Kowalski i Feldman nie od dzisiaj żywią, albowiem już w 1920 r. podczas inwazji bolszewickiej, kiedy nasi bracia walczyli w obronie kraju „biskupi“ marjawiccy Kowalski, Feldman i Pruchniewski podejmowali gościnnie bolszewicką hordę, nauczyli nawet specjalnie na ich przyjęcie dzieci ochroniarskie piosenek rosyjskich i wierszy.

Oto — do czego prowadzi zacietrzewienie sekciarskie. Mimo to są w Polsce ludzie i partje, które domagają się uznania wszystkich sekt w Polsce.

Związek bandytów oparty o konstytucję socjalistyczną.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Zagrzebiu proces o ciekawym podłożu. Na ławach oskarżonych zasiadła cała banda opryszków, grasujących dość długo po całej Jugosławji najpierw pod wodzą Czarugi a potem Pepicza. Banda ta była zorganizowana dość pomysłowo, posiadając własny statut wzorowany na teorji socjalistycznej.

Wstęp do tego statutu brzmi następująco:

„Zakładamy zbrojne stowarzyszenie, skierowane przeciw klasom burżuazyjnym, chcąc pomścić zbrodnie

EDYKT LICYTACYJNY. Dnia 29 maja 1928 o godz. 10 przed połud. w Tarnowie przy ul. Prez. Mościckiego sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: urządzenie mieszkania, biura, srebro stołowe, odzież, konie i kareta. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wystawione na sprzedaż. Sąd powiatowy, Tarnów.

ich nędznych pachołków, żandarmów, którzy nie uznając żadnego prawa, stosują dziki terror, wobec ludności. Zadaniem naszego stowarzyszenia jest rozerwać te łańcuchy, zwalczyć terror, usunąć niesprawiedliwości i założyć podstawy państwa robotniczo-włościańskiego“.

Ze wstępu tego widzimy, że układający ów statut przejęty był zasadami czysto socjalistycznemi i że na swój sposób chciał je wprowadzić w życie.

Szlachetne drzewo rodzi szlachetne owoce, dzikie drzewo rodzi tylko płonki albo mówiąc gwarą ludową: psiorki, co pokrewne jest z utartem powiedzeniem: „dla psa się zdała taka robota, nie dla ludzi“.

Wszędzie antysemityzm!

Odkąd rozwinął się nacjonalistyczny (sjonistyczny) ruch żydowski, jesteśmy świadkami coraz to nowych wybuchów, przejaskrawionej drażliwości i szowinistycznych objawów, jakie nadmiernie podnoszą głowę wśród naszego społeczeństwa ze strony mniejszości narodowej żydowskiej.

Zapominają się ci, arcynacjonalistycznie, a nawet często polakożerczo nastrojeni osobnicy, że żydzi są w Polsce mniejszością, która dzięki wysokiej, nieznanej gdzieindziej tolerancji naszej Konstytucji ma zapewniony w Polsce wygodny i swobodny byt i pobyt. Zapominają też, że stałe prowokowanie społeczeństwa polskiego, dążącego całą siłą do ujawnienia swej spoistości i mocy, może odwrócić dla żydów dzisiejszą kartę konstytucyjną w historji naszego państwa i rozpocząć dla nich okres, w którym następcy żałować będą arogancji przodków i co nieraz już spotykano w historji: płaszczyć się naiwnie a podstępnie u stóp dzierżących władzę.

Był czas w Polsce, że wołano „bij żyda“ a w praktyce nie imano się obronnej i ochronnej przed nimi pracy. Nadszedł czas tolerancji, podczas której słyszy się już za często „walcz z Polakiem“, bo każdy jest antysemitą.

Wszędzie antysemityzm!

Uchwala Sejm, idąc za życzeniem ogromnej większości narodu polskiego i mniejszości chrześcijańskich — świętowanie w niedzielę i święta — to jest antysemityzm.

Uchwala rząd Grabskiego nadmierny zapewne podatek majątkowy na wszystkich — t. j. antysemityzm.

Broni się społeczeństwo dla celów państwowych przed zalewem żywiołu żydowskiego w sądownictwie, zostawiając mu swobodę rozwijania się w innych gałęziach pracy umysłowej — t. j. antysemityzm.

Nawołują działacze społeczni i duchowieństwo do zamykania i ograniczenia szynków i karczem — t. j. antysemityzm.

Ogłasza starosta jako komisarz rządowy Tymczasowego Zarządu powiatowego konkurs na posadę sekretarza, podając w warunkach wyznanie rzymsko katolickie — t. j. antysemityzm, bo jak buńczucznie pisze jakiś obywatel żydowski „Rada Powiatowa jest utrzymywana głównie z podatków żydowskich.“

Przyłącza miasto sześć gmin podmiejskich zamiast trzech, kierując się względami na przyszły rozwój przemysłowego Tarnowa, w duchu powszechnej opinji społeczeństwa polskiego — t. j. antysemityzm.

Nie jeżdżą tramwaje w doroczne święta katolickie — t. j. antysemityzm.

Socjaliści chcą dla siebie wyłącznie bez bundowców zagarnąć rządy w Kasie Chorych — t. j. antysemityzm.

Zapuści Polak brodę, inny weźmie się do handlu, inny broni się energicznie przed wyzyskiem kapitalisty żydowskiego — t. j. antysemityzm.

I takie przykłady można by ciągnąć w nieskończoność.

Zbogaceni na społeczeństwie polskiem, zażywający tu wszelkich wygód i swobód wchodzą niektórzy żydzi w fazę przeczulenia nacjonalistycznego i chcieliby dyktować nam, byśmy to, jako polskie, narodowe i państwowe uważali, co oni za takie uznają.

Panowie szowiniści żydowscy, rozważcie roztropnie i bez zacietrzewienia rasowego i partyjnego, czy nie za daleko zapędzają was wasze uczucia i zachcenia. N.

Jasiek Weredyk Nr. 2.

opowiada Jędrkowi Mędrkowi i Jackowi Mądrali o sprytnym kandydacie na wójta.

Downo temu — ej downo — nie pomnę nawet kiej to było, odbywały się w Teodorowie wielkie wybory do gminy. Stanęły do walki 3 partje: dwie katolickie a trzecia żydowska. Jedna i druga partja przeforsowała swoich kandydatów, a również i żydki wprowadziły do Rady gminnej swoich kilku przedstawicieli. Jednemu z panów zachciało się zostać koniecznie wójtem. Rzecz chwalebno, dobro w gruncie rzeczy, a nawet bardzo pożyteczno na dzisiejsze i downiejsze czasy bezrobocio! Zaczął więc w tym celu kaptować (zyskiwać) sobie ludzi, radników, jak zwykle: „czapką, papką, solą...“ słowem dobrem, wesołą miną, uśmiechem... grzecznem kłanianiem się na ulicy różnym oberwusom, (bo tak nakazuje dzisiejso pierońsko demokracyjo), poczęstunkiem, wódeczką, papierosikiem... kiełbaską, wedle starej, tradycyjnej i utartej mody, a nie według najnowszych zwyczajów i obyczajów... jak to miało miejsce łońskiego roku w Wiktorowie około Sokołowa na Mazurach, albo w Jarowie na Podlasiu.

Zaczęły się odbywać narady .. układy... wychwalania... wysławiania nagariaczy przyszłego wójta...

Wszystko byłoby w porządku, i większość byłaby, byle ino „opornych“ żydków pozyskać! Żydki nie chciały głosować na tego „upatrzonego“ kandydata na wójta.

Ale od cego spryt!... Sprytem trza brać żydków i zyskać głosy ich; tak se pomyśloł jeden radnik morowy! A więc do roboty!

Puszczono najpierw wieść, że Kółko rolnicze ma założyć filję w gminie i sprzedawać węgle, kości, żelazo i inne delikatesy, by „utrącić“ żydów. Wynajęło sklep... piwnice... na filję. Narobiono wielkiego hałasu, „huku, stuku, puku“. Najęto 2 fury i już zaczęto zwozić wągle, stare żelaziwo... i zwalać na podwórze. Zabrano się nie na śpasy i nie na żarty — pomyślano sobie! Żydki przestraszone przychodzą do pomysłowego pana radnika, prawej ręki przyszłego wójta, i proszę go usilnie, by zwinięto filję, bo to podkopie ich egzystencję i rujnuje zupełnie z kretesem.

Na to pon „rajca“: „Cóż ja wam na to poradzę? Nie mogę wam pomóc! Kandydat na wójta“ zgniewany, mściwy okrutnie, nie ustąpi ani na „prytę“ — absolutnie; nie pójdzie wam, jako prezes kółka rolniczego na rękę, bo wyście są wrogami jego, nie jesteście lojalnymi względem niego... nie chcecie go nawet poprzeć na wójta“...

Na to żydki, lamentując, z płaczem: „Mi obywatele polski wszystko zrobimy i wpłyniemy na „naszych“, coby go wójtem zrobili i ogłosili, jak mu chce go „bić“. Mi nawet „weksel“ wystawimy — i podpiszemy deklaracyją, co nasze żydki radniki głos na niego dadzą; niech un ino „ten“ filję i „tego“ sklep nie otwiero.

P. rajca dopiął swego. Alem ich, tych „cholerników“ wziął na kawoł — tak se pomyśloł. Udając udobruchanego pon rajca, w sercu nader ucieszony oświadczył poważnie: „Ja wpłynę na tego pana i zrobię wam wielką przysługę, ale dopiero po oddaniu na niego głosów, po wyborze, byście mnie w pole nie wyprowadzili i nie skrewili“. Żydki: „wszystko mi fajn zrobimy i innych jesce przeciągniemy na stronę tego wielmożny pon, co un potrzebuje bić wójt, bile tego sklep i skład zamknął“.

A zatem żydowskie głosy zapewnione! Niech żyje przyszły wójt! Niech żyje jego cała klika!

W przeddzień wyborów jesce trza mu było jednego głosu. Miał go, ale nie był pewny, czy go kto inkszy nie weźmie w nocy i nie „zbałamuci“.

Ale — od cegóż spryt! W nocy wybiere sie som z loską do swego „niepewnego“ rajcy, żoli sie przed nim, że mo wielkie kłopoty z żoną, z dzieckami komornikami, robotnikami we fabryce... i prosi grzecnie o przenocowanie.

I przenocowali obaj — niby kandydot na wójta i ów rajca w stodole, jako, że to lato było i pilnowoł go, by nie uronić tego głosu, coby inkszy nie przylozł w nocy i nie przekabaciał go na inkszą stronę. Rano wstali, zebrali się i po spożyciu żuru na śniodanie wybrali się w drogę na głosowanie, nigdzie po drodze nie wstępując. Doł mu karteckę, na którą mo głosować, rozumie sie, że ze swojem nazwiskiem „szlacheckiem“ i z prośbą gorącą o poparcie i wrzucenie do urny tejże, a on mu bedzie za to bardzo wdzięcny i nie zapomni mu tego aż do... śmierci. Do on za to troche drzewa z lasu gminnego, wydzierżawi mu nieco, za „bagatele“ gruntu gminnego, do mu wieczyste zezwolenie na wywóz piosku gminnego, powoło go do komisji jakiej i zawsze będzie mioł piekne obrywki przy gminie — to jako taksator zaprzysiężony, to jako inkszy doziorca targowy, wagowy... Tako obietnice spodobała się rajcy i przyrzekł oddać głos na takiego kandydata. Przyszli do urny, wrzucili na posiedzeniu pierwszem kartecki i ów kandydat został wójtem... i rządził... jak umioł — nie zapominając nigdy o sobie i o „swoich“.

Ocena, czy krytyka — to rzecz względno! To tyż nie bede krytykowoł, ino powim krótko: jednym było dobrze za tych rządów, inni zaś psioczyli, co wlezie, i narzekali jak zwykle z powodu różnych „zaniedbań“. Ale gdzie ta wszystkim cłek dogodzi!

Gdybym sie wyucuł na ostrego krytyka, tobym skrytykowoł te rządy, wykozoł dobre i złe strony tego urzędowanio — jako niefachowiec zostawiom to komu innemu i późniejszej historji, ceby opisała czyny „wielkich i zasłużonych“ ludzi dla dobra Ojczyzny i całej gminy.

JAN WĘC ur. 1902 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

DOM drzewiany w dobrym stanie z ogrodem do sprzedania. Wiadomość w Redakcji.

Wydzierżawię *w Klikowej* **sklep korzenny** wraz z wyszynkiem piwa i sprzedażą wódek w zamkniętych naczyniach. Mieszkanie może być wolne w tym samym domu. Mogę też wydzierżawić tylko sam sklep korzenny, zależnie od upodobania. Wiadomość przyjmuje na miejscu właściciel: Józef Marchwica w Klikowej.

WESOŁY KĄCIK.

Bezpieczne ryzyko.

Pan Modry nie lubił psów, a zwłaszcza nie lubił ukochanego buldoga swej żony.

Kiedy raz buldog zaginął, ogłosił pan Modry w gazetach, że znalazcy wypłaci 50 zł. nagrody.

Spotyka go przyjaciel i mówi:

— Czytałem w gazecie twoje ogłoszenie i zdziwiłem się bardzo, bo sądziłem zawsze, że jesteś wrogiem psów.

— Masz rację; psów nie lubię, a w szczególności nie lubiłem tego buldoga.

— Więc pocoś ogłosił i obiecał tak znaczną nagrodę?

— Bo chciałem przypodobać się żonie.

— A jak kto psa przyprowadzi?

— O to się nie boję, chyba, żeby kto widział, jak zakopywałem buldoga w ogrodzie.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.